

**[Młodość i inne
opowiadania]
Przedmowa autora**



JOSEPH CONRAD

MŁODOŚĆ I INNE OPOWIADANIA

Przedmowa autora

Mojej żonie

*... Lecz karzeł odrzekł: nie; wszystko, co ludzkie,
droższe mi jest od bogactw całego świata*

Bajki Grimma

Trzy opowieści zawarte w tej książce nie mają pretensji do jedności artystycznego celu. Jedyłą łączącą je więzią jest czas ich powstania. Należą do okresu następującego bezpośrednio po wydaniu *Murzyna z załogi „Narcyza”*, a poprzedzającego pierwszy pomysł *Nostromo*, dwóch książek, które, jak mi się zdaje, wyodrębniają się wśród całości mego dzieła. Jest to zarazem okres mojej współpracy z „Blackwood’s Magazine”, okres, w którym dominuje *Lord Jim*; owe czasy wiążą się w mej wdzięcznej pamięci z krzepiącą, uczynną dobrocią niezującego już Williama Blackwooda.

Młodość nie była pierwszą pracą, jaką dałem do „Blackwood’s Magazine”. Była już drugą. Ale w tej noweli pojawia się na świecie po raz pierwszy człowiek nazwiskiem Marlow, z którym moje stosunki zacieśniły się bardzo z biegiem lat. Pochodzenie tego dżentelmena (o ile wiem, nikt nigdy nie wątpił o jego dżentelmeństwie) było przedmiotem pewnych literackich domysłów przyjaznej natury, co miło mi stwierdzić.

Zdawałoby się, że moja osoba jest powołana, by rzucić światło na ową kwestię, ale mówiąc szczerze, nie uważam tego wcale za takie łatwe. Przyjemnie mi wspomnieć, że nikt nigdy nie posądził Marlowa o szalbiercze zamiary ani nie uważał go za szarlatana; poza tym jednak ludzie pomawiali go o najprzeróżniejsze rzeczy; przypuszczano, że jest zręcznym parawanem, zwykłym pretekstem, czymś sobowtórem, opiekuńczym duchem, podszeptującym „demonem”. Na mnie zaś padło podejrzenie, iż obmyśliłem plan, aby nim zawładnąć.

Tak nie było. Nic sobie z góry nie układałem. Z człowiekiem nazwiskiem Marlow zesłiliśmy się zupełnie przypadkowo, tak jak się zawiera znajomości w miejscach kuracyjnych¹ — znajomości, które czasem dojrzewają do przyjaźni. I tak się też stało w tym wypadku. Pomimo stanowczości, z jaką Marlow wypowiada zazwyczaj swe zdanie, nie jest bynajmniej natrętem. Nawiedza mnie w godzinach samotności i wtedy milcząc rozmyślały nad czymś wspólnie w przytulnym, harmonijnym nastroju, lecz rozstając się z nim przy końcu opowieści, nie jestem nigdy pewny, czy to nie po raz ostatni. Nie myślę jednak, aby który z nas miał ochotę przeżyć drugiego. Co się tyczy Marlowa, jego funkcja skończyłaby się w każdym razie z moją śmiercią i cierpiałby nad swym zatraceniem, gdyż podejrzewam go o pewną próżność. Nie mam tu na myśli próżności w znaczeniu Salomonowym. Ze wszystkich moich postaci on jeden nie drażnił mnie nigdy. To człowiek na wskroś dyskretny i wyrozumiały.

Młodość została bardzo dobrze przyjęta nawet jeszcze przed ukazaniem się w książce. Muszę wyznać nareszcie — a to miejsce równie dobrze się do tego nadaje jak każde inne — że byłem przez całe życie — przez całe dwa moje życia — zepsutym przybranym dzieckiem Wielkiej Brytanii, a nawet wielkobrytyjskiego cesarstwa. Wygłaszam to

¹miejsce kuracyjne — sanatorium. [przypis edytorski]

oświadczenie nie z powodu utajonej skłonności do megalomanii², lecz przeciwnie, jako człowiek, który nie ma co do siebie wielkich złudzeń. Podlegam uczuciom chełpliwości³ i pokory wrodzonej każdemu. Trudno bowiem zaprzeczyć, że ludzie się pyszną przeważnie nie swymi zasługami, lecz raczej niezwykłym swym szczęściem, zdumiewającym powodzeniem; tym, za co dziękczynienia i ofiary należy składać na ołtarzach nieprzeniknionych bogów.

Jądro ciemności również zwróciło na siebie od razu dość znaczną uwagę, a o jego pochodzeniu tyle mogę powiedzieć: wiadomo ogólnie, że ludzie ciekawi wścibiają nos w najprzeróżniejsze miejsca (gdzie nie mają nic do roboty) i wynoszą stamtąd zdobycz najrozmaitszą. To opowiadanie i jeszcze jedno, nie zamieszczone w niniejszym tomie, jest całym łupem, jaki wyniosłem ze środka Afryki, gdzie doprawdy nie miałem nic do roboty. *Jądro ciemności*, opowieść o bardziej ambitnym założeniu, a przy tym dłuższa, jest w zasadniczych rysach równie autentyczna jak *Młodość*. Pisałem ją w innym usposobieniu, co jest zresztą widoczne. Nie chcę tego usposobienia ściślej określać, ale każdy może stwierdzić, że nie był to bynajmniej nastrój tęsknego żalu lub wspomnień pełnych czułości.

Można tu dodać jeszcze jedną uwagę. *Młodość* jest popisem pamięci. Jej treść to wspomnienie pewnego mego przeżycia; lecz całe to przeżycie i w treści wewnętrznej, i w zewnętrznym swym zabarwieniu zaczyna się i kończy we mnie. *Jądro ciemności* jest również przeżyciem, ale przesuniętym trochę (choć bardzo nieznacznie) poza fakty, które zaszyły istotnie, dla celu najzupełniej usprawiedliwionego, jak sądzę; chciałem uczynić owo przeżycie bliższym umysłom i sercom czytelników. Nie chodziło mi tu już specjalnie o ścisłość kolorytu. Był to jak gdyby zupełnie inny rodzaj sztuki. Musiałem nadać ponuremu tematowi złowrogi rezonans, ton bardzo swoisty i przeciąglą wibrację, które — miałem nadzieję — zostaną w powietrzu i będą dźwięczały w uszach, gdy ostatnia nuta już przebrzmi.

Omówiwszy to wszystko, muszę jeszcze wspomnieć o ostatnim opowiadaniu tej książki. *U kresu sił* jest opowieścią z życia morskiego, ujętą w sposób dosyć szczegółowy, a oto najbardziej poufna rzecz, jaką mogę o niej powiedzieć: żyjąc długie lata tym życiem w całej pełni, wśród jego ludzi, jego pojęć, jego wrażeń, uznałem bez wahania — z zupełną szczerością i spokojnym sumieniem — że mogę wysnuć dzieje kapitana Whalleya i opowiedzieć, jaki był jego koniec. Ta moja deklaracja zyskuje na sile z następującego powodu: oto kartki tej opowieści, stanowiące dokładnie połowę książki, są również wynikiem doświadczenia. Owo doświadczenie (zarówno jak i przeżycia opisane w *Młodości*) odnosi się do czasu, gdy jeszcze w głowie mi nie powstało, że będę kiedykolwiek pisał. Co zaś do „realności” opowiadania, muszą już o niej zdecydować czytelnicy. Wypadło mi zbierać tu i ówdzie potrzebne fakty. Więcej wprawy byłoby je uczyniło prawdziwszymi, a cały utwór bardziej zajmującym. Ale tu już zbliżamy się do mglistej krainy artystycznych wartości, gdzie wchodzić mi nie wypada i gdzie zaiste groziłoby mi niebezpieczeństwo. Przejrzałem korekty, poprawiłem parę błędów drukarskich, zmieniłem parę słów — i to wszystko. Nie bardzo jest prawdopodobne, abym przeczytał jeszcze kiedykolwiek *U kresu sił*. Nic więcej mówić nie trzeba. Najbardziej mi odpowiada właśnie takie rozstanie z kapitanem Whalleyem — wśród serdecznego milczenia.

1917

J. C.

²megalomania — mania wielkości. [przypis edytorski]

³chełpliwość — zarozumiałość. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/conrad-mlodosc-i-inne-opowiadania-przedmowa-autora>

Tekst opracowany na podstawie: Joseph Conrad, *Młodość i inne opowiadania*, tłum. Aniela Zagórska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1956.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z książki udostępnionej przez Agnieszkę Koziół.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Koziół.

ISBN 978-83-288-0134-9

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.